

W WIGILĘ WIELKIEGO PONTYFIKATU ODSŁANIAJĄCEGO OBLICZE ZIEMI

Policzone zostały wszystkie pielgrzymki papieskie, przemówienia przygotowane i spontaniczne, spotkania i audyencje, wizytacje i katechezy, eukharystyki i akty beatyfikacyjne. Policzono w przybliżeniu ilość uczestników mszy pielgrzymich, okazjonalnych spotkań. Szczegółowe owoce moralne tych liczb są nie do policzenia. Można się ich dopatrzeć w globalnych niejakich efektach 10 lat obecności polskiego Papieża w Watykanie. A stanowią o nich widoczne zmiany (pozornie niezależne od pontyfikatu we wschodniej części naszej półkuli).

- To ten papież doczekał się otwarcia murów Kremla dla przedstawicieli Watykanu w celu podjęcia rozmów ze Stolicą Apostolską.

- To ten Polak błogosławiący nie zawsze przyjaznym Polsce Litwinów i Ukraińców - doczekał się obchodów 1000-lecia chrztu Rusi.

- To ten "Chrystusowy mąż stanu" doczekał się pierwszych dostojników Kościoła na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej i postawienia krzyża naostatniej "drpode" ofiar Katynia.

- To ten profesor etyki i nauczyciel Kościoła doczekał się niszczenia rakiet i pocisków po obu stronach kuli ziemskiej i głębokiego westchnienia ziemi (po rozpoczętej ich likwidacji).

A stało się to nie przypadkiem, nie dziwnym, zbiegiem okoliczności historycznych - jak może zwykliśmy sądzić. Możemy z największym przekonaniem powiedzieć słowami Pisma Św.: "I odpiął mi Pan według czystości rąk moich", odnosząc je do słowiańskiego papieża.

Przekonał świat trudem swoich pielgrzymich szlaków o potrzebie rozmawiania z ludźmi. Zajrzania do najbardziej trudnych "zaułków" świata, by zobaczyć ich ludzkie oblicze. Zobaczyliśmy inną Tajlandię - i my Polacy - nie tą od ciekawych "handlowych zakupów"; zobaczyliśmy inną Nikaragwę, czy nawet inną Brazylię! Inną ludzką! Właśnie - a nie rozgrywek stronnictw politycznych. Tłumy wiatujące na jego cześć zmusiły do refleksji (w takim samym stopniu jak w pierwszym roku pontyfikatu - do knucia spisku) nad wysiłkiem wkładanym w ten kontakt międzyludzki - począwszy od opanowania języka - aż po dogłębne poznanie problemów tych "zaułków". Wysiłku, na który nie zawsze zdobywają się przywódcy mocarstw!

Tak więc czynnym wędrowaniem odsłaniał ludzkie oblicze tej ziemi obalając "zmruszone bariery" pojęć o wstecznicztwie Kościoła. Powoli przekonywał o słuszności takiej drogi "władania" nawet najbardziej opornych. Tak zatem ci, którzy obliczali wydatki Watykanu związane z każdą nową pielgrzymką i wydatki państw goszczących nie zdawali sobie sprawy, że rozpoczął się nieodwracalny proces "strumiennego ruchu" (jak to powiedział kiedyś Słowacki w proroczym wierszu o słowiańskim papieżu) - zejścia z tronu ku człowiekowi. Jak dalece zdolni będą powiedzieć o tym zainteresowani - pozostawmy to historii. Faktem jest, że "nieprzystawalność" dawnych form służenia ludowi jego "doktrynalnych obrońców" jest dziś więcej niż oczywista! Jego wytrwała postawa nie tylko nauczyciela katechizującego i dającego świadectwo prawdzie, stała się podporą dla konsekwentnej polityki prezydentury Reagana. Inspirowała do zajęcia w czasie tych dwu kadencji jasnego stanowiska wobec konkretnych wydarzeń. Przywołałaby choćby problemy Afganistanu, Libanu czy Polski. A to z kolei zmusiło Wschód do odwrotu...

Nieustanne czuwanie papieskie nad sprawami Wschodu i Zachodu - wyciszone i prawie niezauważalne - doprowadziło do faktycznego rozmawiania przywódców obu supermocarstw (nigdy zapewne nie dowiemy się szczegółów paieskich sugestii ani wpływów. I może nie o to chodzi. Nie można jednak nie zauważać torowania drogi tym rozmowom). Uprowadzania niejakiego Rejkjaviku rozmowami w macierzystym kraju - w stanie "powojennym", papież rozpoczął trudny dialog - choć nie na najwyższym szczeblu. Zaczął budować inny model - jeżeli tak można powiedzieć - autorytetu "przywódcy" (a nie tylko o nim mówić!). Autorytet słusznych motywacji, otwarcia się na potrzeby współczesnego narodu - nie tylko człowieka! Próba ustalenia relacji między człowiekiem a narodem. Między Wschodem a Zachodem. Jasnego precyzowania przekonań i mówienia o nich własnym językiem. Nawet nie zauważaliśmy jak zniknęły fasady doktrynalnych określeń z pewnych przemówień - na rzecz aktualnych potrzeb i poczynań - ... nosicielei idei sprawiedliwości. Papież przekonywał o konieczności przywrócenia "poziomów" autentyzmu zarówno w sferze kontaktów międzyludzkich "świętecznych" jak i codziennych. Tworzył wręcz ten autentyzm. Czy kiedyś wschodni przywódca wyzna - jak dalece ów autentyzm właśnie określił drogi odwrotu?

Przywoływany przez Jana Pawła II Duch - ku zstąpieniu i odnowieniu oblicza tej ziemi i (polskiej) ziemi ingerował niepostrzeżenie... a czasem wydać by się mogło, że nieskutecznie. Siedem lat prawie beznadziejnych w Polsce - po eksplozji nadziei i chwilowej odmiany. Siedem lat załamanych rąk - ale i umęczonych rąk; dźwigających za innych maszyny, papiery, tusze i druczki (a więc i

istnienie tego "pismka", w którym publikujemy ten przywóz "jubileuszowy" felieton).

Siedem lat udręki doprowadziło do ustalenia daty rocznic "przy okrągłym stole" na dzień 15 października - na dzień wigilii 10-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Czyż nie jest to znaczące?

Nie mistyfikując faktów nie możemy jednak nie zauważyć blizności tych dat (jak zapewne nie zauważyli jej "autorzy"). I może wynika to od nas szczególnego czuwania - jednak modlitewnego: aby nie zabrakło inwencji naszym przedstawicielom, ostrożności wadzenia ciekawych horyzontów, aby nie zabrakło im kondycji psychicznej i intelektualnej. Bo jest to niewątpliwa szansa - wobec niej nie możemy zachowywać się jak obojętni widzowie. Nasz sposób modlitewnego wnikania w ten ciąg rozmów będzie najbardziej realnym odbiciem dziesięcioletnich starań papieża z antyludzkim systemem (przez encykliki o pracy ludzkiej, przez bronienie godności człowieka, a przede wszystkim - przez konkretne humilie ostatniej wizyty pasterskiej w Polsce, o której pisał Adamski w Przeglądzie Politycznym w ramach artykułu "Nie lekajcie się"). A modlitewne wnikanie nie znaczy tylko - modlitwy. Winno ono ogarnąć i tę refleksję kapłańską - jak dalece w swoim pasterzowaniu podobni jesteśmy do Wielkiego Proboszcza wielkiego Kościoła świata? Jak dalece obchodzą nas sprawy parafian i nauczycieli religii w parafiach (tych sowieckich także)? Czy tworzymy właściwy wzorec stosunków międzyludzkich? Wskazując przedstawicielom systemu ten nowy solidarny model życia i model pracy (nie czynią bowiem tego same słowa papieża - im na grunie polskim muszą dać świadectwo kapłani. O co zresztą prosił Jan Paweł II w specjalnej odezwie). To ksićciół parafialny musi się stać żywym przykładem ewangelizacji życia. Wrażliwość kapłańska - może tykoodmienić styl biurokracji, załamać ją! (za nimi pójdą inni!). I trzeba znaleźć na to sposób!

Czuwanie modlitewne to także nasze nauczycielskie zadanie. To "odwracanie" wszelkiej dezinformacji, to rzetelne informowanie młodzieży o faktach. To wspólne działanie w obronie pokrzywdzonych i odważnych (krótka odpowiedź na zaistniałe sytuacje: jak zachowałby się na moim miejscu papież? - gdyby się na nim znalazł!). Ta refleksja może nam bardzo pomóc.

Nie ludźmy się, że wystarczy obasyłane "programy" i koncepcje dialogu z władzą. 10 lat pontyfikatu Jana Pawła II jest żywym argumentem, iż trzeba czegoś więcej niż teorii - jakkolwiek i ta jest potrzebna. Najważniejszy jest konkretny wkład wspólnotowy o odmianę "oblicza tej ziemi" (i to począwszy od rzetelnego edukowania poprzez otwartość na inicjatywę młodzieży i czynne włączanie ich do społecznych działań). Nie wolno nam bowiem zapomnieć że musimy przygotować się - i innych - do życia, gdy nie będzie polskiego Papieża. A czasami wydaje się nam, że będzie stale naszą osłoną.

Modląc się o jego długie życie i zdrowie nie możemy zwolnić sobie od obowiązku myślenia kategoriami realnymi. To znaczy zadania sobie pytania: jak dalece wykorzystujemy dany nam czas na przygotowanie narodu na okres, gdy Go nie będzie? Nasze dziękczynienie za 10 lat Jego posługi - to także rachunek naszego sumienia z tego - jak dalece zwalniamy siebie od intelektualnego wysiłku, licząc wciąż na trwanie w "cieniu wielkiego Męza". A Pan odpiął tylko "wedle czystości rąk naszych".

* * *

SPRAWOZDANIE FINANSOWE ZA ROK 1987/1988

WPŁYWY:	
saldo z poprzedniego roku	26,7%
składki	11,9%
wpływy z wydawnictw	61,4%
WYDATKI:	
wydawnictwo	38,6%
świadczenia socjalne	12,2%
biblioteka latająca	9,9%
wszechnica	5,5%
delegacje i zjazdy	6,5%
ZOSTAJE NA ROK BIEŻĄCY	27,3%

HISTORIA KLAMSTWA

We wrześniu minęła 49 rocznica najazdu wojsk sowieckich na ziemie polskie. 17 września o świcie jednostki Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej przekroczyły granicę polską. "Tłumaczenie" i "uzasadnianie" konieczności tego kroku trwa 49 lat. Skuteczność owego "tłumaczenia" spowodowała prawie powszechna nieznamość a nawet pomijanie tego faktu w naszej historii. Sprawę pogarza brak opracowań historycznych - poza artykułami publikowanymi za granicą i nieśmiałyymi aluzjami czynionymi w wydawnictwach krajowych, nie można znaleźć prac. Wydarzenie, które zaciążyło na naszych losach, znalazło się w rejestrze tzw. białych plam (ciężkiej bytoby: czarnych plam). Komisja mieszana polsko-sowiecka wielokrotnie ujawnia sojusznictwo sowiecko-nazistowski, którego celem było zniszczenie Polski. Pakt Ribbentrop-Mołotow, o którym nie śmiały wspomnieć żadne "szanujące" się podręczniki i opracowania - miał miejsce!! Ale sowieccy badacze ze smutkiem stwierdzają, że nie ma śladów zawarcia tego paktu w sowieckich archiwach! Tyle dobrej woli, a tu taka przeszkoda. Pewnie Stalin, okres kultu jednostki i jeszcze coś. Zostawmy więc tę komisję jej własnemu losowi i uporządkujmy naszą wiedzę. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę była pogwałceniem szeregu traktatów międzynarodowych. Oto najważniejsze z nich: 1. traktat pokojowy polsko-sowiecki zawarty w Rydze 18 marca 1921 roku, którego artykuł piąty zapewniał "całkowite poszanowanie suwerenności państwowej i powstrzymanie się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw strony drugiej". Ważność Traktatu Ryskiego została potwierdzona 5 maja 1934 roku podpisaniem w Moskwie Protokołu Prolongacyjnego do "Paktu o nieagresji" między Polską a ZSRR z 25 lipca 1932 roku. 2. pakt o nieagresji zawarty w Moskwie 25 lipca 1932 roku przedłużony następnie 5 maja 1934 roku do 31 grudnia 1945 roku. Warto ze względu na ważność tego paktu zacytować jego fragmenty:

Art. I. Za działanie sprzeczne ze zobowiązaniami niniejszego artykułu uznany będzie wszelki akt gwałtu naruszający całość i nietykalność terytorium lub niepodległość polityczną drugiej umawiającej się strony, nawet gdyby te działania były dokonane bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej możliwych przejawów.

Art. II. W razie, gdyby jedna z umawiających się stron została napadnięta przez państwo trzecie lub przez grupę państw trzecich, druga umawiająca się strona zobowiązuje się nie udzielać pośrednio ani bezpośrednio pomocy i poparcia państwu napadającemu przez cały czas trwania zatargu.

Art. III. Każda z umawiających się stron zobowiązuje się nie brać udziału w żadnych z punktu widzenia agresji jawnie dla drugiej strony wojnach

3. traktat o wyrzeczeniu się wojny jako narzędzia polityki narodowej, zwany paktem Brianda-Kelloga, zawarty w Paryżu 27 sierpnia 1928 roku. 4. pakt Ligi Narodów z 26 czerwca 1919 roku (ZSRR przyjęty został do Ligi w 1934 roku), którego członkowie zobowiązali się do "nieuciekania się do wojny, utrzymywania jawnych stosunków międzynarodowych opartych na sprawiedliwości i honorze, przestrzegania ściśle przepisów prawa międzynarodowego", itd. itd.

Do określenia ZSRR mianem agresora we wrześniu 1939 roku powyższe cytaty wystarczą. Tajna (pastrz "Pakt o nieagresji" i pakt Ligi Narodów) umowa, dobrze znana na Zachodzie jako umowa Ribbentrop-Mołotow, zawierała następujące postanowienia dotyczące Polski:

pkt. 2. "W przypadku terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR zostaną rozgraniczone mniej więcej przez linie rzek Narw, Wisła i San. Zagadnienie, czy w interesie obydwóch stron może być pożądanym utrzymanie niezależnego państwa polskiego, i jakie to państwo miałyby mieć granice, może być wyjaśnione dopiero w przebiegu dalszego rozwoju politycznego. W każdym przypadku oba rządy rozwiążą to zagadnienie w drodze przyjaznego porozumienia". Sprawa więc z historycznego punktu widzenia jasna jak słońce. Co zatem zrobiono, aby tę oczywistość zakłamać i zaciemnić? Ogólnie większość sowieckich opracowań (a za nimi polskie) stwierdza, że krok ten podyktowany był koniecznością "oswobodzenia braci Białorusinów i Ukraińców" oraz zajęcie korzystniejszej pozycji obronnej wobec Niemiec. Drugim koronnym argumentem było twierdzenie, że wobec "nieistnienia" już z 16 na 17 września państwa polskiego wkroczenie oddziałów sowieckich było całkowicie usprawiedliwione. Czasem autorzy sowieccy i komunistyczni utrzymują, że "oswobodzenie" miało miejsce w chwili, gdy rząd polski i dowództwo opuścili już kraj. Doskonale jednak wiadomo, że przekroczyli oni granicę rumuńską w nocy z 17 na 18 września w obliczu bezpośredniego zagrożenia bolszewickiego!! Mała Encyklopedia Powszechna PWN z 1969 roku (200.000 egzemplarzy) podaje, że "...Wobec zbliżania się wojsk niemieckich do granic ZSRR oraz ucieczki do Rumunii rządu polskiego i naczelnego dowództwa armia radziecka wkroczyła 17 września na tereny Zachodniej Ukrainy i Białorusi". Ta informacja

wzorowana jest na przemówieniu W. Mołotowa z 31 października 1939 roku, w którym Mołotow mówił o słabości sządu i dowództwa, które uciekło przed armią niemiecką a następnie przed Armią Czerwoną. Zaiste dobry wzór dla polskiego wydawnictwa! W tymże przemówieniu Mołotow nazwał Polskę "pokracznym dzieściem traktatu wersalskiego" (na marginesie: często słowa Mołotowa "urodliwieje dietiszcze" tłumaczy się nieśmiało jako "bękart").

Skoro wapomnieliśmy Mołotowa, trzeba zaznaczyć, że w latach 1939-1941 Sowieci chępnili się przyjaźnią z Niemcami. "Prawda" z 12 grudnia 1939 roku cytuje telegram Stalina wysłany do Ribbentropa po rozgromieniu Polski kończący się pochwałą "przypieczetowanej krwią przyjaźni narodów Niemiec i Związku Sowieckiego". Interpretacja zmienia się wraz ze zmianą w polityce, a po zakończeniu II wojny przybrała omawianą już przez nas formę prezentowaną niewolniczo i niezmiennie we wszystkich krajowych pracach historycznych. Wydobycie na światło dzienne właściwych dokumentów nie jest możliwe - łatwo byłoby wówczas dostrzec niewinę Stalina a kierunki polityki leninowskiej. Do tego papa Gorbaczow dopuścić nie może. Trzeba więc potępiać Stalina, powołując się na "wizjonerstwo" Lenina, który przeciw wiedzi i przewidywaniu wszytko, pisząc o "wrednym" charakterze Stalina. Tyle, że wodza rewolucji nikt nie słuchał. Teraz błąd trzeba naprawić - tyle, że Stalin już nie żyje, a i przywrócić życia milionom ofiar Stalina nie można. Pozostawić więc musimy "pierestrojkę" i jej zapędy ku prawdzie iu rozpoznać jak najspieszniej opracowanie tego fragmentu naszych dziejów, aby wypełnić dotkliwą lukę. Odczekał pokolenie świadków i uczestników wydarzeń tamtych lat - niezbędnym jest zebranie wszelkich relacji, czas po temu ostatni. Proces odkłamywania historii jest długi i mozolny - pora zacząć pracę natychmiast.

Neño

* * *

Prezentujemy niektóre ważniejsze różnice w zarządzeniach Ministra Oświaty i Wychowania w sprawie kierowania szkołą:

A - uchylone: zarządzenie z 6 lipca 1981 roku (Dz.Ur.z.MOiw nr 66, poz.43)

B - obowiązujące: zarządzenie z 30 maja 1987 roku z załącznikami nr 1 i nr 2 (Dz.Ur.z.MOiw nr 6, poz.27)

A: Rada Pedagogiczna jest kolegialnym organem szkoły powołanym rozpatrywania, oceniania i rozstrzygania spraw związanych z całokształtem jej statutowej działalności dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej...

Rada Pedagogiczna na plenarnym zebraniu zwyczajnym lub nadzwyczajnym staje się najwyższym organem kolegialnego kierowania szkołą.

Kolegialne kierowanie szkołą wyraża się prawem podejmowania uchwał dotyczących wszystkich zakresów jej statutowej działalności, które mają moc obowiązującą da dyrektora szkoły, wszystkich pracowników i uczniów szkoły.

B: Organizatorem i kierownikiem całokształtu działalności szkoły jest dyrektor realizujący zadania na zasadzie jednoosobowego kierownictwa i jednoosobowej odpowiedzialności.

Rada (pedagogiczna - przyp.redakcji) - w ramach określonych kompetencji - jest kolegialnym organem kierowania szkołą.

A: Rada Pedagogiczna rozpatruje i zatwierdza...

- wnioski dyrektora dotyczące przydziału pracownikom pedagogicznym przedmiotów nauczania, godzin ponadwymiarowych, wychowawstw klasowych, opieki nad organizacjami młodzieżowymi oraz innych funkcji dydaktyczno-wychowawczych i opiekuńczych wynikających z projektu organizacyjnego szkoły.

- tygodniowy rozkład zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych.

B: Dyrektor - zgodnie z obowiązującymi przepisami - decyduje w sprawach:

1. tygodniowego rozkładu zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych.

2. programu zajęć pozalekcyjnych, dydaktyczno-wychowawczych, korekcyjno-kompensujących, programów ogólnoszkolnych uroczystości i imprez

dotknięcie na str.3.

Donos odręczny do KM PZPR w Lublinie o strajku w Zespole Szkół Chemicznych w Lublinie, napisany przez Mauryliusza Dobrzańskiego - kierownika laboratorium, a po internowaniu dyrektorki Janiny Szymajdy - "wojennego" dyrektora szkoły (przepisane z oryginału bez żadnych poprawek).

Krótki analiza sytuacji oraz przebiegu strajku w Zespole Szkół Chemicznych w Lublinie

Analizując sytuację przed strajkiem należy odnieść się do sytuacji w kraju oraz w oświacie, słabą działalność resortu, ZNP oraz ogólny nurt sił negacji w kierunku anarchizacji we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, moralnego na fali nadużyć i korupcji wielu ludzi, oraz moim zdaniem słabej pracy ideowej. Również w moim odczuciu na pracę ideowo-wychowawczą oraz na ekonomiczne układy pośredni wpływ miał wybór Polaka na papieża, jak i wzięta papieża w 1978 r., zresztą wródy na teren szkoły. Chyba w październiku 1980 r. zorganizowano zebranie członków ZNP, na które bez wiedzy przynajmniej większości związkowców zaproszono działacza "Solidarności". Nastąpiła inspirowana konfrontacja tow. M.Pakuły i założen programowych zw. zw. "Solidarność" przez przedstawiciela "Solidarności". Ob.J.Szymajda - dyrektorka ZSCH zabrała głos i powiedziała: "proponuję, by ci, którzy zostają ZNP - niech zostaną na sali, a ci, którzy chcą wstąpić do "Solidarności" niech opuszczą salę". I sama wyszła pierwsza. Za nią wyszli prawie wszyscy, a w sali pozostało nas 8 osób. W ciągu 2 miesięcy trwało sukcesywnie zapisywanie się do "Solidarności". Kadra oraz część członków pop zapisała się w końcowej fazie (po uprzedniej konsultacji - co poniekąd w KM PZPR). Teraz nastąpiła praca "Solidarności" na całą parę. Oczywiście przede wszystkim omawianie spraw socjalnych. U wielu nauczycieli i niektórych nauczycieli nastąpiła metamorfoza co ujawniło się to w autentycznym zaangażowaniu i pracy na rzecz szkoły i młodzieży.

Tak doszło do marca 1981 r. i słynnego pogotowia strajkowego. W tym okresie ujawniły się pewne rozbieżności w systemie działania: Komisja Oświatowa "Solidarności" zaczęła telefonować, nakazywać podejmowanie pewnych akcji, natomiast Zakładowa Komisja "Solidarności" dyskutowała o demokratycznym sposobie podejmowania decyzji w oparciu o uchwały na zebraniach. Większość nauczycieli zaczęła zastanawiać się nad celem strajku, szczególnie w szkolnictwie. Ale pogotowie strajkowe objęło cały kraj, a w tym i naszą szkołę. Od kwietnia do listopada 1981r. nic specjalnego nie działo się w naszej szkole. W październiku, w okresie kiedy Krajowa Komisja "Solidarności", by nie protestować z byle powodu, by poszczególne zakłady nie strajkowały z byle przyczyny, najczęściej ze względów osobowych i osobistych, w naszej szkole było cicho i spokojnie. Natomiast już w listopadzie zaczął się mocniejszy ruch w formie dyskusji, szczególnie odnośnie postulatów z października przedłożonych wojewodzie. Większość rozważnych nauczycieli była przeciwna strajkowi w szkole (w ogóle w oświacie), w szczególności byli przeciwni ci nauczyciele włączaniu uczniów do strajku, do wprowadzania młodzieży w sprawy i rozgrywki personalne.

18.XI o godz.7.00 do 8.00 w pokoju nauczycielskim odbyło się zebranie "Solidarności". Po przedłożeniu danych z zebrania w I LO oraz P.S.B. dyskutowano nad tym, czy ogłosić pogotowie strajkowe. Podjęto uchwałę, żeby ZK zw. zw. "Solidarność" dokooptowała do swego składu nauczycieli historii i języka polskiego, by wspólnie opracować plan działania, szczególnie w odniesieniu do lekcji, by młodzież uchronić od strajku, a tym samym nie przerywać nauki. Projekt ten miał być opracowany i poddany w najbliższy poniedziałek, tj. 23.XI.1981. Ale 18.XI około godziny 8.30-9.00 przyszła do szkoły ob.J.Szymajda (na zebraniu nie była) i poleciała kol.D.Michockiej, przewodniczącej KZ "Solidarności" wywiesić transparent "pogotowie strajkowe", a konserwatorowi ob.E.Strzemieckiemu - biało-czerwone flagi na zewnątrz gmachu szkolnego. Przy okazji w obecności innych nauczycieli bardzo niekulturalnie zachowała się wobec kol.D.Michockiej. W wyniku tego ZK "Solidarności" zwołała nadzwyczajne zebranie w naszej szkole na godz. 18.00 dnia 20.XI.1981, na którym ob.D.Michocka złożyła rezygnację z funkcji przewodniczącej ZK "Solidarności". Zebranie rezygnacji nie przyjęto.

Ale wróćmy do wcześniejszych godzin tego dnia. Zasadniczo w pracy POP nastąpiło osłabienie. Część twardo trzymała się linii rządowej, część zajęła stanowisko wyczekujące, a kilka osób już oddało legitymacje partyjne. Dnia 20.XI.1981, o godz.18.00 zebranie członków "Solidarności" rozpoczęło się wystąpieniem ob.J.Hempel, naszej nauczycielki, delegowanej na rok do pracy w Regionie w ramach Komisji "Oświata", gdzie była przewodniczącą Komisji Interwencyjnej. Omówiła cele i konieczność przystąpienia do

strajku szkolnictwa, a więc i naszej szkoły.

Zapytana, czy na strajk w oświacie lubelskiej jest zgoda KK "Solidarności" odpowiedziała, że nie, ale to jest w toku zatwierdzenia; i Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego korzysta z pełnych uprawnień, wobec tego jest to zatwierdzone. Rozpoczęła się dyskusja, którą postarłam się odłożyć.

Pierwszy głos ob.M.Dobrzański o celowości strajku w szkole, a w szczególności o bezwzględnym udziale włączania do strajku młodzieży: "czy mamy młodzież uczyć strajkować czy pracować". Drugi głos ob.R.Matczyński, który właśnie zapytał o zezwolenie KK na prowadzenie strajku. Ponadto zacytował z październik nr Tygodnik "Solidarność" apel Lecha Wałęsy, by nie strajkować, by zaniechać wszelkich protestów. W swoim głosie śpisał: "Kto polecił wywiesić flagi biało-czerwone - narodowe". Ob.J.Szymajda odpowiedziała - "ja". Zapytana przez ob.R.Matczyńskiego czy jako dyrektorka szkoły, czy jako członek "Solidarności" - odpowiedziała i to i to. Wówczas R.Matczyński stwierdził: nie wolno było pani tego robić, bo jako dyrektorka państwowej instytucji nie miała pani prawa tego robić, a jako członek "Solidarności", władzą jest ZK "Solidarności", więc też nie miała prawa tego robić. W dalszej dyskusji poruszono stronę prawną, moralności itp. Po przerwie zebranie stwierdziło, że na sali nie ma ob.ob.J.Szymajdy i J.Hempel. Kol.B.Banieckiego poproszono, by zawiadomił obie w/wym. panie, że obrady uwnowiono - ob.J.Szymajda odpowiedziała: "nie pójdę, bo nie mam po co i do kogo". W trakcie II cz. zebrania ob.A.Jankowski odczytał uchwałę POP o niewłączaniu do strajku młodzieży, do akcji strajkowej, podjęta na zebraniu 20.XI o godz.17.00 oraz złożył to na piśmie do protokołanta. W czasie dyskusji większość była przeciwna strajkowi, ale głos: "se ze względu na charakter strajku i se ze względów solidarnościowych nie możemy wyłączyć się ze strajku (głos A.Pasdziorowej) co było chyba argumentem, nie przegłosowanie, by włączyć się do strajku. Zarządzono głosowanie: 39 głosów za, 13 przeciw strajkowi. Stąd wniosek, że na 21 członków POP część nie mogła zdecydować się na stronę logicznego myślenia.

W czasie strajku odbyło się spotkanie części młodzieży ze studentami KUL, co zostało ogólnie skwitowane, że to bez sensu, oraz jedno spotkanie młodzieży z p.prof.KUL Stawińską na temat zw. z C. Norwidem. Spotkanie było apolityczne. 19.XI.1981. uczniowie wystosowali list otwarty do nauczycieli ZSCH w którym zarzucili nauczycielom brak patriotyzmu i tchórzostwo. Podpisali się jako "Federacja Młodzieży Demokratycznej", czy też coś podobnego. List ten był odczytany przez ob.B.Chabrąską na zebraniu 20.XI i skrytykowany przez wszystkich zebranych co najmniej jako obraźliwy w stosunku do nauczycieli.

Po zakończeniu strajku padały pytania, dlaczego Zarząd Regionu w końcowej fazie włączył do strajku naszą szkołę. Najczęściej padały odpowiedzi: za karę, że w szkole są przeciwnicy strajku. Po strajku nastąpiło odprężenie i normalny tok pracy. W okresie strajku w szkole wzmocniono dyscyplinę w stosunku do młodzieży i pracowników. Nauka odbywała się normalnym tokiem.

Lublin, dn. 28 czerwca 1982r. Relacja M.Dobrzańskiego na prośbę wydziału Nauki i Oświaty KM PZPR w Lublinie. (30.XII.1983r. za zgodność stwiz. M.Szady).

dokonanie ze str.2

B: Brak odpowiedniego przepisu w zarządzeniu z 1987 roku.

A: Dyrektor szkoły, co najmniej na tydzień przed ustalonym terminem podaje do wiadomości członkom rady pedagogicznej godzinę rozpoczęcia oraz porządek obrad.

B: Brak odpowiedniego przepisu w zarządzeniu z 1987 roku.

A: Członek rady pedagogicznej ma prawo zgłosić swoje zastrzeżenia co do postanowień uchwały podjętej wbrew jego przekonaniu o słuszności oraz żądać odnotowania tego w protokole i skierowania do jednostki administracji szkolnej celem rozpatrzenia i zajęcia stanowiska.

B: Brak odpowiedniego przepisu w zarządzeniu z 1987 roku.

A: Rada pedagogiczna może zgłosić wniosek o potrzebie odwołania ze stanowiska każdego pracownika pedagogicznego szkoły (łącznie z dyrektorem - przyp.redakcji), jeżeli narusza on obowiązujące przepisy lub zaniedbuje swoje obowiązki.

B: Brak odpowiedniego przepisu w zarządzeniu z 1987 roku

POLITYCZNA PARANOJA

W Warszawie prezentują się a nawet mnożą kariowate fasadowe organizacje i stowarzyszenia pseudokatolickie, popierane, nadzorowane i finansowane przez rząd komunistyczny. Mimo znikomej liczby członków prowadzą hałaśliwą działalność. Wydają własne pismo, mają dostęp do "środków masowego przekazu". Niezważając na liczne protesty Episkopatu, a nieraz nawet na osobiste interwencje Prymasa Kardynała Glempa, występują pod szyldem katolickim i starają się zresztą (bezkarnie) bezskutecznie stworzyć wrażenie, że reprezentują świecką społeczność katolicką i pozostają w łączności z Episkopatem.

Do tych kolaboranckich grup należą min. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, na czele którego stoi zasiadający w Radzie Państwa PRL Kazimierz Morawski, Polski Związek Katolicko-Społeczny kierowany przez pośia Zbigniewa Zielińskiego; oraz "Czyn" stworzony w ubiegłym roku przez v-ce marszałka Sejmu Jerzego Ozdowskiego.

Ostatnio do grona tego dołączył prof. Maciej Giertych, członek Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa PRL. Bez trudności utworzył z władzami spójkę "Słowo i Czyn" i wydawnictwo "Słowo Narodowe".

Giertych przedstawia się jako kontynuator "Polskiej Myśli Narodowej", w której podstawowym elementem, jak powiedział, "jest i dzisiaj sojusz z Rosją". Trzymanie się Paktu Warszawskiego i RWPG. Udzielenie poparcia tym wszystkim ugrupowaniom przy równoczesnych zapewnieniach o wyjątkowej roli Kościoła.

Z tego wynika, że może aparat władzy w stosunkach z Kościołem gra nadal stara, fałszywą kartę, ale równocześnie prawdopodobnie wydaje się, że pragmatycznie myślący ludzie obecnego partyjnego West-biznesu na razie jeszcze nie zdołali przeformować podstawowej w życiu prawdy, że bez poparcia Kościoła i przytłaczającej większości katolickiego narodu, nie da się niczego załatwić, szczególnie obecnej sytuacji.

S. Golcov

HYDE PARK

Ogródek
bez ogródek

Lechu, prosty człowiek

Mietek, doktor



JAK Z TEGO ZROBIN OKRĄDZKY STYL ?

OSTATNIE KUSZENIE

Krytyka

pięrestrojki jest mało popularna - tym bardziej, że w Związku Sowieckim dzieją się rzeczy dotychczas nieogładane i zastanawiające. Opinia na Zachodzie (a w Polsce niekiedy też) wydaje się być omaniona nowymi słowami - zakłęciami. Aleksander Zinowiew zwrócił uwagę, że podobnie jak słowo "sputnik" weszło na stałe do słownika języków zachodnioeuropejskich i stało się synonimem postępu technicznego w ZSRR - tak terminy "pierestrojka" i "glasnost", stają się coraz popularniejsze i rozumiane jako postęp w rozwoju społecznym Rosji Sowieckiej. Skutecznie zasłaniają prawdę o imperium. Równie skutecznym narzędziem dezinformacji jest dzieło Michaiła Gorbaczowa "Przebudowa i nowe myślenie", które ogłoszono bestsellerem. Książka jest relacją "genseka" z jego spotkań z obywatelami sowieckimi, z cudzoziemcami na Kremlu - wszystko okraszane krytycznymi uwagami o ekonomii i polityce społecznej, a nade wszystko krytyką poprzednich sekretarzy generalnych. Czyli, praktycznie nic nowego ani niezwykłego. Chruszczow krytykował Stalina, Breżniew - Chruszczow, a Gorbaczow - o cdaly okres breżniewowski. Magicznymi słowami wyjaśniającymi te wywoły są: pierestrojka i glasnost (na marginesie: Czernyszewski pisał, że "glasnost" jest terminem biurokratycznym, substytutem wolności słowa). Pierestrojka to rewolucja. Nie jest to jednak rewolucja typu październikowego, czy o podobnym planie. Autor nie odważył się na porównania lub też ich nie chciał - chociaż powołuje się na Lenina niemal na każdej stronie. Leninizmem jako inspiracją procesu pierestrojki Gorbaczow upaja się (zgodnie z tradycją - vide Chruszczow, Breżniew) aż do paroksyzmu: "Mamy naszą inspirację w Leninie. Idee Lenina ożywiają naszą filozofię stosunków międzynarodowych i nowy sposób myślenia". W 1921 roku Lenin pisał do Czicherina: "Kapitałiści całego świata i ich rządy zamykają oczy na naszą rzeczywistość i dlatego zamieniają się w ślepych, głuchych i niemych, nie są zdolni zrozumieć naszej sytuacji ani naszych możliwości. Powinni być więc uważani za głuchoniemych i tak trzeba ich traktować." kiedy indziej Lenin pisał, że rewolucja nie stanie się nigdy procesem ewolucji. Rewolucja oznacza atak, a potem okres spokoju, podczas którego siły rewolucyjne przygotowują się do nowego ataku. Naturalnie, Gorbaczow nie cytuje złotych myśli wodza - po prostu odwołuje się do Lenina, do jego nieomyślności, która w ZSRR jest dogmatem. "Przebudowa i nowe myślenie", czyli apologia kłamstwa i obłudy - rzeczywiście, jest to wystarczająca przyczyna, aby ogłosić książkę bestsellerem.

W dotychczas monolitycznej akceptacji propagandy sowieckiej pojawiają się jednak rysy. Stany Zjednoczone mówią tylko o "odprężeniu", niestety Europa za często zachwytuje się pierestrojka. Świat zachodni zdaje się (bardzo powoli) jednak przypominać sobie fakty historyczne - chociażby jeden podstawowy: wyczerpana II wojną światową Rosja Sowiecka dokonała w latach 1945-49 aneksji całej środkowo-wschodniej Europy. Obecna słabość ekonomiczna (o ile jest to słabość) nie oznacza ochoty ZSRR do demokratyzacji systemu. W dalszym ciągu 70 lat komunizmu w ZSRR jest dziedzictwem, z którego partia komunistyczna jest dumna. (Ostatnio "Izwestia" pisały o fałszowaniu map przez NKWD, a potem przez KGB, które zaczęło się w latach 30-tych jako obrona przed "dywersją" i "szpiegostwem", a które to fałszerstwo trwało do dzisiaj, np. mapa Moskwy i okolic jest prawdziwa tylko w konturach. To też dziedzictwo przeszłości, prawda?) Znamienne, że za dziedzictwo nie uznaje się "Deklaracji praw Narodów Rosji" uchwalonej 15.XI.1917 z inicjatywy Lenina. Można tam przeczytać, że gwarantuje się: równość i suwerenność narodów Rosji oraz prawo do swobodnego samookreślenia aż do oderwania się i utworzenia samodzielnego państwa włącznie. W sposobie rozstrzygnięcia konfliktu w Nagorno-Karabachu nie widać, aby "Deklaracja" obowiązywała. Gorbaczow także w swojej książce o niej się nie rozwołuje. Czyli - nie "pierestrojka" a "pieredyszka" przed następnym rewolucyjnym skokiem? Może świat wreszcie zobaczy, że jest to jedynie następne wielkie kuszenie - miejmy nadzieję, że ostatnie.

Nemo

WPEATY (W TYS. ŻŁOTYCH):

FON 300, Banka 8, Orzby 10.3, Fred 200 sch. DZIĘKUJEMY !

numer zamknięto 7 października 1989

SOLIDARNOŚĆ NAUCZYCIELSKA nr 74

LUBLIN, październik 1988

cena 35 złotych

DRUK: NAUCZYCIELSKA OFICyna SOLIDARNOŚCI